

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowcy pocztą
Rocznie 4 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop. Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce 30 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego” przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo Spożywcze „Swisłocz” i Skład materiałów piśmiennych „Nauka”; w Witebsku Czytelnia Czerwińska; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska”; w Smorgonlach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Taurogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska”, ul. Jekaterinińska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metz & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Prosimy Szan. Prenumeratorów o wcześniejsze odnowienie prenumeraty na IV kwartał i o regulowanie należności za czas ubiegły.

P. LEBIEDZIŃSKI. Skład aparatów i potrzeb fotograficznych. WARSZAWA, Krakowskie Przedm. № 65.
Poleca jako nowości: Klisze Lumiera do zdjęć w barwach naturalnych. Klisze „Ultra-rapides” Schleussnera. Papier albuminowy matowy. Papier „Bromograwiura” własnej fabryki. — Cennika Dział 2-gi wyszedł z druku.

Teatr Miejski. TEATR POLSKI. Teatr Miejski.

Dziś, w niedzielę dnia 28-go października r. b.
o godz. 2 po południu „GROCHOWY WIENIEC” A. Małeckiego.
o godz. 8 wieczorem „WESELE” dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

CYRK A. Devigné zabawi bardzo krótko. Dziś, 28 go październ.,
portowe przedstawienie. — Debut dżokeja Sosmana; — debiut Kontr-Sjonistów; —
debut znanych „The Colley Astons”; — Dalszy ciąg „Championatu Międzynarodowego
walki francuskiej”, premjum 3000 fr. Dziś odbędą się 4 walki: 1) między
Kara-Mustafem i Maksem Szwirsem; 2) między Sara-ki-ki i Wilsonem; 3) między
Cyklopem Biedkowskim i Chadży-Chalwem; 4) Alekssem-Abergiem i Maroko-
Murzkiem. — Początek o godz. 8 1/2 wiecz.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-212

Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Towarzystwa „Sierp”
Mińsk Litewski
POLECA: 104-691-32
Młocarnie i maneże typu Elworthy i Claytona
Sieczkarnie, siekaczki,
śrótowniki Bentall'a
Siewniki rzutowe, Pługi 1 i 2 skibowe oraz
wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

„Donna Elvira”
do nabycia we wszystkich
księgarniach polskich.
OKULISTA
Dr. med. Stanisław MARKOWSKI
asystent Lwowskiej Kliniki okulistycznej zamieszkał w Wilnie przy ul. Wileńskiej 25, d. Odyńca i przyjmuje chorych
na oczy od 10-12 r. i od 5-6 po poł.
1-1948-1

Kantor Bankierski
Wiktor Horodyszcza
ul. Niemiecka № 21. — Telefon № 102,
przyjmuje asekurację Premjów Państw. Szl.
B. Ziemi. od wylosowań na 1 listopada r. b.
po 2 rb. 40 kop.
2-1913-2

Dr. O. Bernstein
b. asyst. kliniki królewskiej prof. Scholtza
chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych. Ul. Zawalna 33, od g. 9-1
i 4-7. 4-1822-4

Sala Miejska.
W niedzielę, dnia 28 go października r. b.
KONCERT ZNAKOMITEGO PIANISTY
J. Śliwińskiego.
Bilety są do nabycia w Księgarni
W. Makowskiego. 3-1927-3

Numer dzisiejszy zawiera 6 kolumn.
Na stronicach dodatkowych zamieszciliśmy artykuły następujące:
Walka o hegemonję języka.
Ze złotych myśli Ernesta Helle: Na manowcach błędu. — Przez Adama Karpowicza.
Na wypoczynku. — Przez Wł. Gutowskiego.
Kącik humorystyczny.

SPRAWOZDANIE
Koła Polskiego
w parlamencie niemieckim.

Koło Polskie w parlamencie niemieckim przyjęło na posiedzeniu dn. 15 maja r. b. szczęśliwą uchwałę, ażeby „po każdej sesji parlamentarnej ogłaszać drukiem sprawozdanie ze swej czynności”. Potrzeba takich sprawozdań dawała się odczuwać oddawna już, częstokroć zwracano się z wyraźnymi żądaniami do Koła, obecnie więc Koło ogłosiło pierwsze sprawozdanie ze swojej działalności z ubiegłej sesji i obecnie wydawał je przy końcu każdej sesji następnej. „Czyniąc to — piszą posłowie na początku sprawozdania — spełniamy wobec wyborców wynikający z mandatu poselskiego obowiązek, albowiem ci, którzy nas swoim zaufaniem zaszczylili, mają — bez względu na to, czy sejmik relacyjny u nich się odbył, czy też z jakichbądź przyczyn odbyć się nie mógł — prawo dowiedzieć się z najbardziej do tego powołanej strony, co przedstawiciele ich w parlamencie czynili”. Zerwanie z dotychczasową metodą otaczania się powagą i tajemnicą dyplomatyczną, jest wypadkiem o tyle pomysłnym, że społeczeństwo polskie w zaborze pruskim będzie mogło, prócz chwywania dorywczych, częstokroć bardzo ogólnikowych wiadomości o zapatrywaniach i pracy Koła w parlamencie, wyrabiać sobie określone zdanie o dążnościach politycznych reprezentacji parlamentarnej, względnie wpływać na program Koła. Słusznie więc podkreślono w sprawozdaniu, że mogą się one przyczynić do pogłębienia poglądów społeczeństwa na sprawy publiczne, do wyjaśnienia rzeczy spornych, lub pozornie spornych, do zapoczątkowania niejednej akcji społecznej, do poprawienia niejednego środka obrony polskich duchowych i materialnych interesów. Zbyteczna dodawać, iż ciężka sytuacja, w jakiej znajdują się rodacy nasi pod zaborze pruskim, wymaga należytego ujęcia całością sytuacji i interesów narodowych, jasnej i trzeźwej oceny ich i świadomości celów, do których zdążać powinni.
Na wstępie sprawozdania znajdujemy krótki i dobitny szkic charakterystyki ogólnopolitycznego tła położenia parlamentarnego. Z wyborów, dokonanych po rozwiązaniu parlamentu pod hasłem zrzeszenia narodowo-niemieckich partji, wyszło centrum liczebnie w dawnej sile, Polacy wzmocnieni, socjaliści osłabieni. Skutkiem klęski socjalistów, trzy partje, które przed rozwiązaniem parlamentu stały w opozycji: centrum, Polacy i socjaliści, przestały stanowić większość. Rząd zdawał sobie sprawę, że posiadając większość, składającą się z konserwatystów, liberalnych i wolnomysłnych, większość atoli z dnia na dzień, gdyż pomiędzy partjami stowiacemmi ją, zachodzą zbyt wielkie różnice zasadnicze, musi liczyć się ze stanem rzeczy i skutkiem tego nie przedłożył parlamentowi żadnej usta-

wy, po której mógł się spodziewać rozbitcia większości rządowej. Czynność parlamentu z tej przyczyny była tak bezpłodna, jak nigdy przedtem. Z podanych przez Koło Polskie 19 wniosków żaden nie przeszedł pod obrady; rząd, jakkolwiek sam inicjatywy ustawodawczej niemal nie podejmował, inicjatywy posłów przeszkadzał, przeciągając i obciążając narady nad etatem, wreszcie odrzucając zbyt wcześnie sesję. Sprawozdanie następnie wylicza wszystkie wnioski, przytacza interpelacje posłów polskich oraz przypomina sprawy, poruszane przez mówców polskich przy obradach nad budżetem Rzeszy.

Pierwszy ten dokument sprawozdawczy posiada ponadto, prócz wyliczenia wniosków, interpelacji i głosów polskich, większe znaczenie, jako wyraz dążności Koła Polskiego do sformułowania programu rozszerzonej działalności, jako wreszcie pierwszy krok do nawiązania stosunków bezpośrednich ze społeczeństwem i do spotęgowania pracy publicznej wewnątrz społeczeństwa. W zaborze pruskim stosunki polityczne coraz bardziej rozwijają się w kierunku demokratycznym, zwarta masa ludu coraz więcej oddziaływała na taki czy inny układ sił politycznych, kierunki i prądy, coraz też silniej uwytłania się potrzeba nawiązania ściślejszej spójni między szerokimi warstwami ludu a jego przedstawicielami w ciałach prawodawczych i jego kierownikami. Nie ulega wątpliwości, że Koło parlamentarne zaczyna liczyć się z temi konsekwencjami i, jak to wynika ze sprawozdania, zamierza nie tylko przedstawiać społeczeństwu w miarę potrzeby swoje zapatrywania na sprawy ważniejsze, nie tylko zaznajamiać lud ze szczegółami swojej działalności, lecz dawać mu wskazówki postępowania, zachęcać do formułowania swoich poglądów i nawet brać czynny udział we wszystkich pracach, mających na celu dobro narodowe. „To wszystko zaś stworzyć może dane — czytamy w sprawozdaniu — z których wyłoni się tak dla społeczeństwa całego, jak w pierwszym rzędzie dla posłów wszechstronny program polityczny, społeczny i ekonomiczny.
Obiecując na przyszłość informować społeczeństwo przez ogłaszanie w pismach odpowiednich komunikatów, już w omawianem sprawozdaniu Koło przedstawia swoje poglądy na dwie sprawy, posiadające znaczenie aktualne: na stosunek Koła do centrum i na zachowanie się narodu polskiego względem narodu niemieckiego.

Na szczególną uwagę zasługuje postanowienie, wyrażone w sprawozdaniu, aby posłowie brali czynny udział w pracach społeczeństwa. Postanowienie nabiera specjalnej wagi, skoro przypomnimy sobie, że do tej pory zaledwie garstka, jednostki zabierały się do wspólnej z ludem pracy; znaczna natomiast większość z pośród posłów usuwała się od tego, zadawała się występami na zebraniach przedwyborczych. Obowiązek uczestniczenia w pracach społecznych, pomijając już uznanie, z jakim się spotka, wpłynie dodatnio na rozwój stosunków i pośrednio na owocność pracy parlamentarnej.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o dwóch ciosach, wymierzonych przeciwko rodakom naszym pod zaborze pruskim; o ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, która będzie wniesioną do parlamentu, i o ustawie o wywłaszczeniu, która wejdzie na porządek dzienny w sejmie pruskim. Rząd, mimo tymczasowych przeszkód, za wszelką cenę będzie usiłował ustawy te przeprowadzić. Świeżo nadchodzą wiadomości z Berlina, jakoby stronnictwo wolnomyślnie, które dotychczas w sprawie wywłaszczenia nie wypowiadało się zbyt jasno, obecnie niemal zgadza się na przyjęcie wniosku rządowego, pod warunkiem tylko, aby nowej ustawie odjęty był charakter wyjątkowy, co da się osiągnąć przez zastrzeżenie prawa powszechnego o wywłaszczeniu. Powątpiewać też trzeba, czy stronnictwa liberalne oprą się chęci rozszerzenia praw Niemców w ustawie o stowarzyszeniach, zakazującej obradowania w innym języku, jak tylko po niemiecku.
W takich warunkach zastrzegającej się walki i obrony naszych interesów narodowych scisły i stały kontakt między reprezentacją polską a społeczeństwem staje się wprost niezbędnym. Już sam fakt oparcia się o szerokie warstwy społeczne daje Kołu Polakom w parlamencie siłę moralną, w przyszłości zaś niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia pracy politycznej. Z powyższych względów należałoby z upragnieniem oczekiwać, aby Koło Polskie w sejmie pruskim wstąpiło w ślady Koła parlamentarnego.
A. Z.

Z LITWY.

Tu na tych piaskach, w cieniu smutnej sosny
Nie szukaj wdzięku róż, uśmiechów wiosny,
Błękitu nieba i słonecznej krasy,
Tu nad toniami jezior — sine lasy
A ludzie ciś z surową przyrodą
O garstkę zboża — zawzięty bój wiodą.
Tu urok słońca i wiosniane czary
Przysłonił kirem — jakby obłok szary
I tylko strzępy mgieł podartych plyną
Ponad tą smutną i łzawą krajiną.
Tu na tych piaskach, w cieniu smutnej sosny
Jeśli śpiew plynie — to taki żalony
I taki warty — jak ten co od stada
Ptak się odbije i w dali przepadą.
Tu szare chaty, świąty, nawet twarze
Jak szary popiół po wygasłym żarze,
A nie cię w smętku twym nie uweseli.
Ani ta brzoza, co się hen zabieli.
Pod nią na krzyżu, co swoje ramiona
Schylił spróżniałe — smutny Chrystus kona,
Patrząc na ziemię, co smutniejsza jeszcze,
Niż jego cierpień przedśmiertnych dreszcze.
Tu na tych piaskach, w cieniu smutnej sosny
Každy dwór niemy jak kurhan pokutny,
Gdzie w utęsknieniu i cichości płaczą
Nad dolą synów marną i tulaczą,
Więc jeśli zdala przybędzie wędrowiec,
To dwór mu taki zda się, jak grobowiec
Jakieś odwiecznej zapomnianej chwały
I blasków słońca, co się tutaj śmiały
Kiedyś do ludzi — w kwiatach, śpiewach,
tańcach.
A dziś zagasły gdzieś na świata krańcach.
E. K.

## Język polski — czy „esperanto“?

(List do redakcji).

Czytam w „Dzienniku Wileńskim“ o zebraniu esperantystów i przyjaciół idei języka międzynarodowego w Wilnie; czytałem także relacje szanownego profesora, B. Dybowskiego, o kongresie esperantystów w Anglii, jak również Jego i innych gorące nawoływania do rozpowszechnienia tego języka, mającego jakoby uszczęśliwić ludzkość, a zarazem i nas. I dziwnie bolesne refleksje wywołały te odezwy; dziwnie dlatego, iż aczkolwiek nacechowane są najlepszymi chęciami, jednak, zwrócone ku nam, — tchną jakąś gorzką ironią... Nie wolno i nie należy propagować zdobycia kulturalnych deserrów temu narodowi, który musi i powinien walczyć o chleb powszedni. Tym chlebem powszednim jest walka o nasz język, którego egzystencja zagrożona jest niemal na wszystkich polach. Języki wszystkich cywilizowanych narodów mają zagwarantowany i zabezpieczony swobodny i prawidłowy rozwój.

Język polski, — żadnych prawnopolitycznych gwarancji nie ma. Prawda, ma wrogów zewnętrznych i wewnętrznych — rozmaite tendencje międzynarodowe, kosmopolityczne... Aczkolwiek znane są naszym społeczeństwu warunki bytu ojczystej mowy, jednak pozwolę sobie rzucić okiem wstecz — w niedaleką ciemną przeszłość i pokazać niezagojone rany... A pokazywać te rany, niestety, potrzeba, ponieważ społeczeństwo nasze nie może pochwalić się ani zbyt delikatnymi nerwami, ani pamięcią... Pamiętam... o, dobrze pamiętam, kiedy byłem w gimnazjum Białostockim, dyrektor Suworow dokonywał w kufraz uczniowi rewizji i odbierał książeczki do nabożeństwa, którymi błogosławiły nas matki, wyprawiając do szkół; pamiętam, jak wzamian tych książeczek wydawane były modlitewniki „Złoty ołtarzyk“ w języku rosyjskim; jak dziekan i prefekt gimnazjalny, ks. Bernikowicz, prawił nam kazania rosyjskie; jak surowo byliśmy karani za jedne wykrztuszone polskie słowo... Pamiętam, jak — byłem wtedy w służbie wojskowej w Drohiczynie — nad Bugiem, major Riazancew uderzył w policzek żołnierza — *М а з у р а з а т о*, iż ten, zamiast litery *sz*, wymawiał *s*. I agrozą byłem przejęty! Później, za czasów Hurki, kiedy byłem w War-

szawie, na Petersburskim dworcu kolejowym tragarz w obawie utraty miejsca porozumiewał się ze mną półszepem po polsku, — jakby ze zbrodniarzem... W kancelarii gminnej w Lubrańcu na Brzeskich Kujawach, w sercu Polski — nie miałem prawa i nie mogłem rozmówić się w interesie po polsku z pisarzem gminnym. A któż nie pamięta rusyfikatorskiej działalności Apuchtina, który wygłaszał publicznie, iż doczeka tej chwili, kiedy matki-Polki będą śpiewały nad kołyską dziecka rosyjskie pieśni... A jeszcze tak niedawno, bo przed wojną rosyjsko-japońską, kiedy prosiłem w Mińsku-Litew. o wydrukowanie bilecików wizytowych po polsku, to „pan kupiec“ najpoważniej mi odpowiedział: „iż przedź pozwolił sobie na wydrukowanie fałszywych banknotów, niż wizytowych polskich bilecików“. I w tej bagatelii potrzeba było udawać się do Warszawy. Jeszcze tak niedawno we wszystkich instytucjach rządowych były wywieszane obwieszczenia: „Strogo wospreszczajetsia goworit' po polski“. Jedno z takich ogłoszeń wzbogaciło kolekcję Muzeum Narodowego w Krakowie, wprowadzając w podziw i dobry humor turystów. Oto są łzy nasze. A do tych łez potrzeba dodać i krew, która tryska z dzieci polskich, nie-litościwie katowanych przez Prusaków za to, że nie chcą uczyć się pacierza po niemiecku. A jednak! Jeszcze teraz są na Litwie podpadłe rodziny szlacheckie, pragnące dostrajać się do „dobrego tonu“, w których przelotne mademoiselles uczą dzieci polskie pacierza po francusku. Jeszcze teraz jest wiele rodzin polskich, które prenuerują i czytają tylko „Świat“, lub „Nowoje Wremia“, to samo „Nowoje Wremia“, które śmiało nazwać nasz bogaty, piękny język — „otwratitielnym żargonem“.

Jeżeli do tego ponurego obrazu dodać dekadentkie sztrychy litwo i białoruszomanji; jeżeli dodać, iż nas męczą w szkołach greką, łaciną, rosyjskim, niemieckim, francuskim językami, to otrzymamy to, co posiadamy: spaczoną, koszlawą mowę ojczystą. Ażaliż mamy do tego zamętu dodawać jeszcze dobrowolnie surogat wszystkich cywilizowanych języków — „esperanto“? i w taki sposób spychać świadomie swój piękny ojczysty język na bardzo szare i uposledzone miejsce, które nawet nie zawsze może się znaleźć.

Tymczasem znane są korzyści i dominujące prawa ojczystego języka w pedagogice. Znane są prawa języków w życiu narodów. Rosyjski pe-

dagog Uszyskij powiedział: „paczy się język — karłowacieje naród; wymiera język — wymiera naród“... Międzynarodowe hasła, dotyczące naszych prawnopolitycznych stosunków, doprowadziły nasz organizm społeczny do kompletnego rozstroju i anemii. Bez względu na zwolenniki kosmopolityzmu i bezwzględności są Żydzi, dla których te dwa czynniki są alfą i omegą ich przyszłych losów... Ojcem międzynarodowego proletariatu jest Marks-Żyd. Ojcem międzynarodowego języka „esperanto“ również jest Żyd — dr. Zamenhof.

Czesz i chwala im, iż pracowali i pracują dla szczęścia swego narodu. Nawet ta praca ma widoki powodzenia nietylko w dalekiej przyszłości, — lecz i teraz. Konferencja sjonistów w Hadze, na której Żyd-Francuz nie rozumiał Żyda-Niemca, a Żyd-Niemiec słuchał mowy Żyda-Polaka, jak o żelaznym wilku, zadaje kłam narodowościowym żydowskim tendencjom i zmusza ich, jako naród „handlowy“, do propagowania i zamiany swego żargonu — na język międzynarodowy „esperanto“. Wszystko to z ich punktu widzenia najzupełniej usprawiedliwione. Ale my, Polacy, mający swój własny kraj, bogatą literaturę i historję, na które składała się praca całych pokoleń, mający cudny język Mickiewicza, Sienkiewicza, Konopnickiej etc., o którego prawa obywatelskie musimy walczyć z takim trudem i móżolem, czyż mamy prawo tracić swe siły, swój sierocny grosz na to, co jest dla Żydów koniecznością, a dla bogatych, niezależnych narodów — komfortem?

Ten znak zapytania nie powinien mieć miejsca w obecnej przejściowej dobie — koncentracji wszystkich sił, skierowanych ku jednemu celowi... A jednak! Jeżeli zwolennicy „esperanto“ utyskują, iż na Litwie wśród polskiego społeczeństwa słabo się rozwija protegowania przez nich język, to lepiej dla społeczeństwa polskiego, któremu nie potrzeba wytykać krzywdzących słów: „jesteś narodem papugi i pawia“, jak również nie potrzeba będzie setki razy powtarzać: „cudze chwalecie — swego nie znacie, sami nie wiecie — co posiadacie“!

Kończąc te żale moje, muszę się zastrzec, iż język „esperanto“ i wśród nas powinien mieć uznanie i zastosowanie, — ale tylko w sferach akademickich, naukowych, — w celu łatwego konferowania, referowania na zebraniach uczonych różnych narodowości. A więc w Krakowie, we Lwowie — w tych ogniskach polskiej

nauki, — życzę mu powodzenia, tylko, na litość Boga, nie w Wilnie i Mińsku — gdzie jeszcze brzmi w uszach wiekopomny frazes: „strogo wospreszczajetsia goworit' po polski“!

Paweł Rawicz.

Mińsk-Litewski.

## Ekskomunika modernistów.

Papież wyklął zwolenników wprowadzenia nowych prądów w dziedzinie czysto-dogmatycznej nauki Kościoła, czyli tak zwanych „modernistów“ teologicznych. Wyklęcie to nie jest ogólnem, ale odnosi się do ścisłego grona, które wydało tak zw. „antiencyklikę“. Jak wiadomo bowiem Ojciec święty wydał encyklikę przeciw modernizmowi, a pewne grono duchownych i uczonych katolickich przestało do Rzymu pismo, w którym, przyznając się do należenia do Kościoła katolickiego, protestuje przeciwko poglądom i, jakkolwiek w słowach bardzo uniżonych, jednakże polemizuje z niemi.

W sprawie tej organ watykański „Correspondenza Romana“ pisze co następuje: „Dekret kardynała-wikarego Stołicy świętej z dn. 29 października, wydany na polecenie papieża, zakazuje pod ciężką karą kupowania, czytania lub przechowywania t. zw. odpowiedzi modernistów na encyklikę „Pascendi“. Ten zakaz odnosi się bez wyjątku do tych wszystkich, którzy podlegają jurysdykcji kardynała-wikarego. Dekret obkłada inicjatorów, autorów i współpracowników antiencyklikę ekskomuniką.

Dalej oświadcza dekret, że ekskomunika wchodzi w życie natychmiast, bez uprzedzenia dotkniętych nią, gdyż autorowie nie podpisali swoich nazwisk i nie są znani. Jeżeli zaś ekskomunikowani księża nadal wykonywali funkcje kapłańskie i np. Mszę św. odprawiali, tracą zupełnie możliwość sprawowania jeszcze kiedykolwiek funkcji kościelnych. W sprawie zniesienia ekskomunikacji mają dotknięci nią zwrócić się wprost do papieża. Dekret kardynała-wikarego będzie publikowany we wszystkich djecezjach, a biskupi mają przedsięwziąć odpowiednie zarządzenia. Ekskomunika dotyka wszystkich tych księży, którzy oddają się modernistycznej teorii i świadomie wyznają i nauczają tych herezji, które zawarte są w modernizmie i już anatemą papieżów i rozmaitych konciljów zostały potępione. Ponieważ modernizm uznano za kompetentnej strony kościelnej za herezję, należy uważać wszystkich

modernistów za stojących poza Kościołem katolickim, co do czego zresztą nie może być żadnej wątpliwości po ogłoszeniu encykliki „Pascendi“ w sprawie stanowiska modernistów“.

## Przegląd historyczny.

Dwumiesięcznik „Przegląd historyczny“, wydawany przez Towarzystwo Miłośników historii w Warszawie, pod redakcją J. K. Kochanowskiego i przy stałym udziale komitetu redakcyjnego zasługuje na największe rozpowszechnienie. Niewielki historycy fachowy, ale i szersze masy czytelników, pragnących zapoznać się z przeszłością własnego kraju, znajdują w tam czasopiśmie zajmującą i pożyteczną lekturę. Oto np. obfita treść ostatniego zeszytu (lipiec-sierpień) „Przeglądu historycznego“.

Na czele numeru początek artykułu z tekstu pozgożone M. Gumpłowicza: Pożądanie Biskupa w Krakowie. Przedwcześnie zmarły, o głębokiej wiedzy i nadzwyczajnych zdolnościach tworzenia hipotez, Maksymilian Gumpłowicz dowodzi w wymienionym artykule, że biskupstwo krakowskie nie było w początkach swoich *de jure* żadnym nowym biskupstwem, lecz tylko biskupstwem nitrzańskim (metropolią welebrodzkiej, wielkomorawskiej), przeniesionem do Krakowa po najdziej pogoniach Madziarów na państwo Wielkomorawskie.

Dalej pan Jan Jakubowski, wtedy współczesny historyk, zajmujący się dziejami Litwy, daje niezmiernie interesujący: Opis Księstwa Trockiego z r. 1387. Przyczynek do badań nad ustrojem Litwy przedhistorji i z naj-Głównym materiałem, na którym autor oparł swą pracę, jest przywilej, wydany przez króla Władysława Jagiełłę dn. 28 kwietnia 1387 r. na rzecz księcia Trockiego Skirgiełły, gwarantujący mu dawne jego posiadłości, oraz ozniający nowe nadania. Przywilej ów jest znany, był już bowiem kilkakrotnie drukowany, ale dotąd żaden z naszych historyków nie potrafił drogą umiejętnej krytyki historycznej tyle z tego jednego przywileju wyłubić, co zdołał uczynić p. Jakubowski.

Dokument opisuje posiadłości księcia Skirgiełły tak na rdzennej Litwie, czyli właściwie księstwo Trockie, jak i pewną część Rusi, wymienia szereg nazw siól i włości i różne świadczące na rzecz księcia daniny i służby.

Stopień załudnienia i cywilizacji Litwy Witoldowiec autor przedstawił w barwach może nieco zanadto różowych, pisząc, iż kraj ten

„musiał być jakby jedną wielką twierdzą, gdzie pod ochroną warownych zamków wzbiegła się ludność oliczna i gdzie pracą rąk oraz pracą nierzła rosła zamożność, wzrastała nierówność, różniczkowały się stosunki społeczne. Wiemy o Wilnie z czasów Jagiełłowych, iż było to miasto duże, handlowe, jedno ze znaczniejszych w Wschodniej Europie (?). Wzrost stolicy był tylko odbiciem wzrostu kraju całego“.

P. Jakubowski zestawiają Litwę właściwą, stosunkowo dość gęsto zaludnioną w porównaniu do niektórych części Rusi, bardzo słabo zaludnionych, doszedł do zbyt optymistycznego przedstawienia gęstości zaludnienia Litwy właściwej.

Obecny przy egzekucji sprawnik, poskoczył do kata i uderzył go w twarz, lecz ten, urażony, odburknął: „Ja k a t a t“ (t. j. bić knutem) uczysia, no wieszat' nie umiej u“)

Założono nowy strzydek i znów pociągnięto skazańca do góry!

Gmina uszpolska ciężko odpokutowała za udział w heroicznym walce oddziału „Sowy“ z wojskami rosyjskimi.

Powstańcy zamknęli się po chałtach, które, każda z osobna, brały wojska krwawym szturmem. Mieszkańcy miasteczka, prawie wyłącznie włościanie-Litwini, mężczyźni i kobiety, starcy i młodzież wzięli czynny, a serdeczny udział w walce. Kobiety wrzaskiem oblawały szturmujących, sypały żar i popiół w oczy, rzucały głownie... Ale w oczy, rzucały głownie... Krawawy był odwet! Uszpole może szluszenie zajął jedno z naczelnych miejsc w naszym dykcjonarzu wspomnień narodowych, obok Głogowy, Olsztyna, Częstochowy, Oszmiany, Kroź itp.

Po należytym ukaraniu winnych na miejscu, na gorąco, całą gminę wysiedlono do gubernji probolskiej, a ziemię rozdano przeobolskiej, a ziemię około 4 tys. siedleńcom z Rosji. Około 4 tys. osób mężczyzn, kobiet, starców i dzieci przepędzono przez W. na Sybir. Była to gmina bardzo zamożna; wyszli na zesłanie żebrakami. Odbierano nawet pieniądze, jakie kto miał z sobą. Kobiety zaplatały asygnaty we włosy i w taki ledwie sposób ratowały krwawicę.

Wszystkośmy to widzieli, wszystkimy to przeżyli!

Antoni Kuprel.

## Usehłe listki

(Ze wspomnień dziecińczych).

Ekzekucje. Maleccy. Sowa-Czerwiński. Uszpole.

Miasteczko Wilkomierz rozsiadło się wzdłuż łączącej dwa odległe punkty państwa szosy, stanowiącej dwie główne ulice miasteczka, związane w jego centrum obszernym, kwadratowym skwerem, miejscem wieczornych przechadzek mieszkańców, noszącym nazwę „Paradnego placu“, zapewne od „parad“ wojskowych, jakie się tam w dniu galowe zwykle odbywały.

Gdy się rozpoczęły na Litwie wiekopomne rządy Murawjewa, placów przyzodobiono, ku utrwaleniu w obywatelach pojęcia o potędze państwa i prawa, ogromną szubienicą, z dwoma kołysającymi się na niej sznurami, jako groźnym *memento mori* dla każdego zbrodniarza, któryby śmiał uleść wszechludzkiemu popędowi do walki o swobodę i szczęście ziemi rodzinnej.

Prócz tego chwalebego narzędzia, ucieleśniającego niejako mityczny miecz Temidy, powstałe po wszystkich powiatach wojenno-słedcze komisje, czy też sądy polowe, miały w swem rozporządzeniu kule karabinowe, oraz, jako forszmak ostatnich wyroków — gęsto stosowane nahaje, które po rozprawieniu się ze zbrojnymi miatieżnikami, przeszły od jurysprudencji do rąk administracji i duchowieństwa, ku wświecenju prawosławia zbłąkanym w katolicyzmie „iskoni ruskim“ autochtonom Litwy.

W Wilkomierzu pierwszy padli: Kozakowski, porucznik wojsk ros., następnie dowódca pierwszego sformowanego w powiecie oddziału powstańców i dymisjonowany oficer Staniszewski. Obu rozstrzelano jednocześnie. Trzecim był rozstrzelany

zbiegły do powstania żołnierz od ułanów, młody Mazur, którego nazwiska nie pomnę.

Czwartym i piątym byli razem powieszoni młodzi ludzie: Heljodor Wołodźko, kasjer i plenipotent hr. Edwarda Czapskiego z Wizan i stamtąd też ekonom — Zapaśnik.

Szóstym był Dominik Malecki. Malecki urodził się w r. 1841; ukończył w r. 61 Michajłowska akademję artyleryjską i wnet był powołany na stanowisko adjunkta profesora tej-że akademji. Wypadki więc 63 r. zastały go u wrót świetnej kariery. Niebacząc na to, pospieszył jeden z pierwszych do szeregów powstańców.

Należy przytem zaznaczyć charakterystyczny szczegół, że Malecki nie podzielał wiary w powodzenie sprawy, z czem się nie krył przed znajomymi. Zapytany, czego się w takim razie spodziewa, odpowiedział: „W najlepszym razie kulą w łeb“.

Ojciec Dominika, Romuald Malecki, zmarły w r. 1897 jako ośmdziesięcio-letni starzec i trzech jego dorosli synowie, w wypadkach r. 63 ciężko opłacili poświęcenie sprawie narodowej. Ojciec — niewola, ruina mienia i utratą trzech synów; synowie — Kacper, dzielny wódz oddziału powstańców, — trzydziesto-kilkuletnią tułaczką na obczyźnie; Dominik — śmiercią, a Józef — kajdanami i zesłaniem na Sybir.

Józef zmarł w Wilnie w r. 1897. Kacper, 66-cioletni weteran, żyje dotąd, zamieszkując w kraju, dokąd wrócił w r. 1906 z tułaczki. Nie tracę nadziei, że będę jeszcze miał możność opisać słabem mem piórem ciekawych wspomnień.

Z Józefem kolegowałem u sztyku jego życia. Do końca znalazłem go, jako twardego Polaka i niezłomnej prawości charakteru człowieka.

Śmierci Dominika byłem świadkiem naczynym. Widziałem, gdy go wieźli na plac kaźni, widziałem go w chwili ostatniej...

Poranek 9 grudnia r. 1863 był chmurny i wilgotny.

Godzina 10-ta.

Od strony więzienia głucho zawarzał bęben.

Niestety! mieliśmy już dużo praktyki; wiedzieliśmy co ten sygnał znaczy: kraj brał daninę z krwi swego syna...

Męczennicy z pod Maciejowic, Pragi, Grochowa, Ostrołeki, wzywają towarzysza do apelu...

Pokazuje się czoło pochodu: przedem doboz, oddział piechoty, następnie wóz ze skazańcem, otoczony kilkunastu kozakami.

Dominik Malecki, młodzieniec lat 22-eh, dobrego wzrostu, szczupły, ciemny szatyn, z bujnym wąsikiem i zarostem na brodzie. Twarz ściągła; na niej się odbija zupełna równowaga ducha. Przywołany do ławki, ma postawę salonowca, niebale siedzącego w fotelu. Rozmawia z otaczającymi go kozakami, uśmiechając się swobodnie. Nie wiem, co mówił. Kozacy słuchali go, przechylając się doń z siodeł i widziałem, jak niektórzy z nich ocierali oczy rękawem.

Wóz zbliża się do miejsca kaźni. W tłumie chrześcijan i żydów, okalającym plac — cisza grobowa. W tej ciszy sucho odzywa się tupot wojska i głuhy stuk kół — „pozornej koleśnicy“.

Stąpali...

Rozległ się bolesny szmer słów odmawianej litanji za konających. Ojciec, krewni i znajomi skazańca, klęcząc żegnali syna, brata i druha słowami chrześcijańskiej modlitwy.

Za chwilę, nad głowami tłumów ukazała się postać ofiary. Chciał przemówić do ludu i wojska, lecz na skinięcie komendy bęben głos zagłuszył. Więc Malecki uściśnął rękę kata, przesłał wszystkim ręką od ust poezgnanie, nałożył sam sobie sznurek, wytrącił z pod nóg drabinkę i...

Aniósł naniżal nowy paciorek na nasz narodowy różaniec!...

Widziałem w Kownie, w Wilnie i w Wilkomierzu 13 egzekucji. Raz tylko jeden, w Kownie, jakiś młody

Poznańczyk, którego miano rozstrzelać, przy uwiązaniu go do słupa miotał się gorączkowo, gestykulował rękoma i mówił coś z zapałem. Inni umierali jak Malecki.

W Wilnie profesor Zdanowicz wiódł pod rękę syna na miejsce śmierci. Obaj byli bliźni jak płótno, ale zupełnie spokojni.

Siódmym skazanym w W. na śmierć, lecz powieszonym w Uszpolu, był sławny „Sowa“, którego nazwisko rodowe było, jak wiadomo, Czerwiński. Czerwińskich było pięciu synów u matki — wdowy. Wszyscy zginęli w powstaniu r. 1863.

Ostatnim z nich był „Sowa“, po bohaterkiej obronie w miasteczku Uszpolu i po ostatniej rozprawie pod zaściankiem Sosnowka, w parafji uciańskiej (pow. wilkomierski, gub. kowieńskiej) ranny, wzięty do niewoli, więziony i sądzony był w W. Stracono go zaś w Uszpolu „na miemieście prestupienia“.

Sowa, po odczytaniu mu wyroku, napisał do matki list z więzienia. List ten, obraz niepożytego ducha młodzieńczego, w mnóstwie odpisów krążył wtedy po kraju. Miałem i ja odpis, ale w ciągu mego koczowniczego żywota, gdzieś mi się zapodział. Pomnę zaledwie parę urywków, które tu cytuję.

„Matko, pisał, tracisz piątego syna. Pomnij: jest to piąta kropka krwi, do kielicha odkupienia naszej drogiej ojczyzny!“ Dalej pisał: „placz duszą i sercem, lecz łzami nie ciesz wrogów naszych“.

Według relacji osoby zupełnie wiarogodnej, wyrok śmierci spełniono nad „Sową“ w taki sposób: położono go związanego pod szubienicą, przetruciono strzydek przez jej poprzecznik i nałożono skazańcowi i wówczas zaczęto go windować do góry. Gdy torturowany w taki sposób „Sowa“ zawisł już w powietrzu, sznur pękł i delikwent spadł na ziemię. Miał tyle sił jeszcze, że głośno wyrzekł do otaczających: „Bierzcie pieniądze, a wieszacie mnie“.



pałacem Taurydzkim „dla obrony posłów z prawicy.“

Prezydium Dumy. Październikowcy wysuwają kandydaturę Chomiakowa na prezesa Dumy i podobno zgadzają się w kwestji prezydium na porozumienie ze skrajną prawicą i na ustąpienie miejsca wice-prezesa hr. Bobrińskiemu. Miejsca sekretarzy w prezydium zajmą prawdopodobnie październikowcy Lerche i Polowcew. Nie jest jeszcze wykluczone w tej sprawie porozumiewanie się październikowców z kadetami.

Monarchiści zamierzają przeprowadzić w Dumie adres do tronu z wyrażeniem życzenia, aby Duma stała się tylko organem doradczym monarchy. W razie, jeżeli adresu w tym duchu nie uda się przeprowadzić w Dumie, monarchiści są zdecydowani złożyć swój adres oddzielnie.

Oberpolicmajster postem. Z Saratowa wybrano na posła do Dumy państwową wice-oberpolicmajstra warszawskiego, Lichaczewa.

Puryszkiewicz w liście do redakcji gaz. „Now. Wremia“ protestuje przeciwko ostatnim słowom, przypisywanym mu przez publicystę w „Słowie“ petersburskim (patrz „Dziennik Wileński“ № 246—Głosy prasy) i oświadcza, że nie jest zasadniczym wrogiem przedstawicielstwa narodowego. „Jestem zwolennikiem, oświadcza p. P., przedstawicielstwa narodowego w jednoci jego z samodzielną i wierzę, że tylko Duma państwowa prawicowa — i dlatego zdoina do pracy — wyprowadzi Rosję na drogę duchownego i ekonomicznego uzdrowienia.

Zjazd październikowców odbędzie się dnia 29, a najpóźniej 30 października i trwać będzie około trzech dni. Udział w nim wezmą posłowie do Dumy państwowej (około 114) i członkowie komitetów petersburskiego i moskiewskiego, ogółem około 200 osób.

Reformy w armji. Wkrótce w armji rosyjskiej ma być zaprowadzona zmiana umundurowania z tendencją powrotu do dawnych uniformów. Projektowanem jest również przemianowanie pułków dragonskich na huzarskie i ułanckie, oraz zmiana uniformów w junkierskich szkołach kawalerskich.

Kurłów, były gubernator miński, pełniący obecnie obowiązki wice-dyrektora departamentu policji, ma podobno zostać naczelnikiem głównego zarządu więziennego.

W sprawie o pogrom w Ekaterynostawiu wyszły na jaw, jak o tem pisał do „Rieczy“, bardzo ciekawe i charakterystyczne szczegóły: Rewirowy Kuzniecowa mówił tłumowi „o pozwoleniu rządu na rżnięcie Żydów“. Kuzniecowa opowiadał sensacyjnie bajki, że „żydzi ukrzyżowali mniszki“ i nawoływał do pogromów Żydów.

Organizatorowie pogromu oskarżali Żydów o strzelanie do cerkwi. Duchowny

prawosławny, Raznohorski, stwierdził kłamliwość tych oskarżeń. Wystrzały pojedynczo słyszano rzeczywiście przed cerkwią, ale wystrzał był dany przez kozaków.

### Telegramy.

Dnia 26 paźdz. (8 listop.)

#### Otrzymane w dzień.

Petersburg. Na zebraniach wyborców szlacheckich wybrano na posłów do Rady państwa: W. J. Karpowa od gub. ekaterynosławskiej i szambelana dworu W. P. Mieszczerinowa, od gub. sybirskiej. Główny zarząd rolnictwa ma zamierzać wnieść do Dumy projekt do prawa o zatwierdzeniu prawa własności na grunta już nabyte, ze zmianą obecnych podatków na podatek gruntowy, lub wykupny i wypracować szereg środków, pomagających ludności, zamieszkałej w Syberji, do stworzenia ulepszonych sposobów gospodarki rolnej. Częstochowa. W Rakowie podczas obliczania dochodów sklepu monopolowego rabusie zabili pomocnika dozorcę akcyzy, Witkowskięgo i urzędnika akcyzy, Kordiaczyńskiego. Pieniądże zrabowano.

Libawa. Otwarto wystawę higieny ludowej i odżywiania, przeniesioną z Rygi.

Ryga. W celu obrad nad pożądanymi zmianami w przepisach o spławie drzewa po rzece Windawie, naczelnik wileńskiego okręgu komunikacji wodnych wzywa do Rygi komisję dla narad przy udziale osób zainteresowanych. Udział towarzystw właścicielskich jest możliwy, lecz tylko przez specjalnych wybranych przedstawicieli.

Mitawa. Dokonano nieudanego napadu na kandawską kasę pożyczkowo-oszczędnościową.

Saratów. Na st. Rtiščzewo zabito pomocnika naczelnika składów, inżyniera Aleksandrowa.

Nikolajew. Rozpatrywaną jest obecnie sprawa o pogrom w Ni-

kołajewie. Na ławie oskarżonych zasiada 36 osób, świadczy 100 osób.

Tyflis. W kraju Zakaukaskim wszędzie nadzwyczajny urodzaj winogron.

Bańta. W pow. bańckim, w celu rabunku zabito małżonkó w Kryżanowskich.

Aschabad. Wystrzałem z okna zabito pomocnika naczelnika składów kolejowych, Mowrelidze.

Wiedeń. Komisja, wypracowująca projekt ugody austriacko-węgierskiej, przerwała pracę z powodu obecnego stanu politycznego. W kołach parlamentarnych utrzymują, że prezes ministrów zamierza zaprowadzić takie zmiany w gabinecie, które zabezpieczyłyby przyjęcie ugody. Oprócz Paczka i Forsta, którzy podali się do dymisji, porzuca stanowisko minister rolnictwa, Auersperg. Mówią też o stworzeniu nowego ministerjum pracy. Z wiarogodnych źródeł donoszą, że do gabinetu ministrów wejdą: Hessman i Ewenhoch, socjaliści chrześcijańscy. Ostatni będzie mianowany ministrem rolnictwa, pierwszy ma zająć stanowisko ministra pracy. Agra-rusz czeski, Paszek, ma zamienić Paczka. Ministerjum handlu obejmie młodoczechy.

Wiedeń. Izba deputowanych. Na początku posiedzenia poseł, socjalista Adler, wniósł propozycję przerwania posiedzenia, z powodu obecnego kryzysu politycznego. Propozycję odrzucono. Izba przechodzi do rozpraw nad interpe-lacjami nagłemi.

Berlin. Para cesarska wyjechała do Londynu.

Paryż. Z powodu żółtej księgi „Tems“ oświadcza, że polityka gabinetu francuskiego zasługuje na pochwałę za stałość w obro-nie interesów Francji. Gazeta konstataje, że ogłoszone dokumenty do-wodzą statecznego zachowania się Niemiec i Austrii w stosunku do Francji, nadto pomocy Rosji i Anglii, współdziałania Hiszpanji i za-dawałającego stanu ogólnopolitycznego.

Londyn. Spuszczono na wodę krążownik „Superb“, typu „Dreadnaught“.

Teheran. Przyjechał brat bankiera Mendelsohna.

Z Astrabado donoszą, że mieszkańcy miasta napadli na okolicznych Turkomanów, rozbili ich i uwolnili 17 kobiet, wziętych do niewoli. Nowy gubernator otrzymał rozkaz wyjazdu do Astrabado w sobotę.

Na audjencję do szacha zaproszono deputację medżilisu.

Casablanca. Na wybrzeżu wschod-niem ukazał się oddział jeźdźców w nieprzyjacielskich. Osobom cywilnym zabroniono przechodzenia za linię forpczotów, które wzmoconio.

Rabat. Poseł hiszpański Ljaberja został przyjęty przez sułtana na audjencji z zachowaniem ceremonjału, u-stanowionego dla przyjmowania posła francuskiego. Następnie poseł francuski odwiedził Ljaberję.

#### Otrzymane wieczorem.

Petersburg. W ministerjum oświaty, pod przewodnictwem ministra i z udziałem przybyłych z zainteresowanych miejscowości specjalistów, odbyła się narada w sprawie szkół Burjatów, jako ciąg dalszy narady nad sprawą szkół mahometanskich.

Grodno. W Brześciu spłonęły warsztaty kolejowe; spaliło się 5 parowozów, 8 wagonów towarowych i 1 platforma. Straty bardzo duże.

Niżnij-Nowgorod. Oka stanęła. W nocy stanęła również Wolga.

Tichwin. Włóscianie gminy pelu-skiej nie pozwalają ciąć lasu właścicielowi Gorskiemu, w jego własnym majątku. Na miejsce zajścia wyjechał naczelnik policji powiatowej ze strażnikami.

Wiedeń. Bank austro-węgierski podniósł dyskonto do 6 proc. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że kryzys będzie miał takie rozwiązanie, jak wskaza-no przedtem, jednakże minister nie-

miecki, Prade, ustąpi, a jego miejsce zajmie agrarjusz Peczka. Na stanowisko ministra handlu wskazują kandydata w osobie posła młodoczechkiego, Herolda.

Polsdam. Żona następcy tronu powiła syna.

### Zapiski literackie.

—  
Treść № 45 „Świata“. Sliczną, pełną sentymentu „Główką“ dłuta Edwarda Wittiga, rozpoczyna ostatni (45) numer „Świata“ szereg swych obfitych, jak zawsze, ilustracji. Jak wiadomo, zbiorowa wystawa rzeźb Wittiga jest chwilowo *great attraction* naszego salonu Sztuki. Jan Loren-towicz, znany estetyk i znawca wszelakiego piękna, pisze na temat książki dra Wład. Pilata „Socjologia Sztuki“, dłuższy artykuł wstępny. Tetmajer daje ciąg dalszy interesującej powieści p. t. „Król Andrzeja“. Dyplomacja europejska wobec Polski 1862—1864, nieznanym pomnik Chopina, studja literackie, sprawozdania ze sztuki i literatury, zbiór portretów nowych posłów polskich do trzeciej Dumy, mnóstwo szczegółów z chwili bieżącej, tak miejscowej, jak i zagranicznej itd. itd. dopełniają reszty urozmaiconego i bogatego numeru, ozdobionego 65 ilustracjami.

### Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego“:

Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Wilnie, w dzielnicy „Nowe Zabudowanie“:

P. Zienkiewicz, wczny „Dziennika Wileńskiego“ — 32 k. Razem z poprzed-niami—57 k.

Na Towarzystwo „Oświata“ w Wilnie: Z dziecięcej zabawy w Połazde: H. J. Szelerowicz—30 k., M. T. Ozarowicz—20 k., M. A. Brzozowscy—30 k., L. Kojalłowicz—10 k., A. Zahoraka—20 k., Z. R. M. Stan-kiewiczowie—40 k. Razem z poprzed-niami—124 r. 74 k.

### Kursa giełdowe.

Notowania Wileński. Banku Handlowego	
Dnia 27 października (9 listopada).	
4 1/2% Listy Wileńskiego Banku	73.25
Ziemskiego.	
Akcje Wileńskiego Banku Ziem-skiego.	426.—
1-sza Pożyczka Premjowa.	369.50
2-ga „ „ „	286.—
3-cia „ „ „ Szlach.	222.—
4% Renta „ „	71.—
5% Pożyczka zewnętrzna.	88 1/2
5% Świad. Włóśc. Banku.	78.75

### Ceny targowe w Wilnie.

Siano za pud.	35—40 kop.
Śloma „ „	28—30 „
Owies „ „	95—98 „
Koniczyna za pud	50—60 „
Zyto „ „	1.17—1.20 „
Jęczmień „ „	1.05—1.10 „
Groch „ „	1.00—1.11 „
Kartofle (beczka)	6.80—7.20 „
Buraki (osmina)	60—80 „
Marchew „	70—85 „
Kapusta pud.	25—33 „
Brukiew kopa	60—1.00 „
Pietruszka kopa	80—60 „
Pory kopa	60—90 „
Salery kopa	60—120 „
Cebula za pud	95—1.00 „
Smietana kwarta	25—28 „
Twaróg „	10—15 „
Jaja kopa	1.40—1.50 „
Masło solone za pud.	14.00—14.40 „
Masło nie solone za pud.	15.20—15.80 „

### Pierwszorzędne kaucjonowane

BIURO NAUCZYCIELSKIE  
Marij WOJEWÓDZKIEJ i S-ka  
Siemionowska, dom własny № 4. Telef. 230.  
poleca inteligentną, sympatyczną, Niemkę  
z doskonałym angielskim i francuskim.  
4—1827—4

### Szkoła 2-klasowa

Przygotowawcza do szkół średnich z klasami wstępnymi

## S. Swida

Wilno, Jakóbski zaułek 16—3.  
Przyjmują się chłopcy i dziewczynki od lat 7-miu. 1-1923-1

### ZAKŁAD

Położniczo-Ginekologiczny  
D-rów Bujalskiego, Kahna, Maczew-skiego, A. Rymazy i Waszkiewiczów, stałe łóżka. Wilno, Ulica Czysta № 3.  
52—634—25

Na tanią NAUKĘ w KOMPLETACH pod kierownictwem Adama Kuncowicza, nauczyciela gimnazjum, przyjmują się zapisy chłopców i dziewczynek. Zaręczona 5 m. 12. 1—1964—1

Zakład Fotograficzny  
pierwszorzędny w Wilnie, sprzedaje się. O warunkach dowiedzieć się można: w Wilnie, Dworcowa 11, u A. Waszkowiczowej. 1—1952.1

Z powodu sprzedam tanio meble i wyjazdu rozmaite rzeczy. Odnajmę mieszkanie.—Plac Katedralny d. Bohdanowicza 7. 3—1941—2

Z powodu sprzedam tanio meble i wyjazdu rozmaite rzeczy. Odnajmę mieszkanie.—Kazańska 15—9. 3—1942—2

2 FOTELE-WÓZKI do wynajęcia dla niezmożnych chorych na nogi za 2 rb. lub 1 rb. miesięcznie. Adres w Administracji. 2—1921—2

# DOM HANDLOWY Br. A. i J. ALSZWANG

WILNO, ul. Wielka № 72, telef. 218.

Na sezon jesienny i zimowy otrzymał i poleca:

Dla WW. i JWW. Pań:

- Bluzki wełniane, jedwabne. **Ostatnie fasony.**
- Spódniczki wierzchnie i dolne,
- Matinki, Szlafroki ciepłe,
- Halki jedwabne i włóczkowe.
- Pończochy, fil de Perse, fil d'Ecosse, wełniane.
- Bieliznę dzienną i nocną **Nowe rodzaje.**
- Chustki ciepłe.
- Kaptury teatralne i t. p. artykuły, wchodzące w zakres **konfekcji damskiej.**

Dla WW. i JWW. Panów:

- Koszuleienne i nocne. **Bieliznę wełn.** D-ra Jaeger'a
  - Trykotażę gładkie i fantazyjne.
  - Kamizelki sukienne. **Kamizelki** ciepłe do polowania.
  - Kapelusze, **Cylindry** angielskie. **Krawaty. Spinki** i t. p.
- Specjalność Domu !!! **WYPRAWY DAMSKIE !!!**  
DZIAŁ KONFEKCJI DZIECIĘCEJ.

1—1947—1

## Księgarnia E. Wende i Sp. (T. Hiz i A. Turkut).

1—1956—1

w Warszawie

Poleca najnowsze powieści:

Annunzio G. Tryumf śmierci	1.50
Conan Doyle. Z przygód Sherlocka Holmesa.	1.20
Delle Grazie. Miłość i inne opowiadania.	80
Gorkij Maksym. Wareńka Olessówna.	50
German. Historia o pajacach.	1.20
Irzykowski K. Nowele.	80
Kazet. W królestwie nocy.	1.20
Kwiatkowska Wł. Bez przysięgi.	1.—
Przybyszewski. Dzieci szatana.	1.—
Senkiewicz. Na polu chwały	1.80
Hajota. W pogoni.	1.90

Nakładem księgarni E. Wende i S-ka opuściło prasę  
J. K. Kochanowskiego

## Tłum i jego przewoźcy

Studjum historjograficzne. **Cena kop. 50.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1—1955—1

### Spermin Kaleniczunki i Pela

sprzedaje się w Wilnie

w składzie apt. I. GATKAJ, Zarzeczce № 17, 4—1943—1

### Sprzedaje się

aparat stereoskopijny z dwoma obiektywami Karola Zeisa. Oglądać można codziennie od 2—4. Zaułek Szwarzewy № 5, m. 15. 3—1944—2

### Walka o hegemonję języka.

Wojna francusko-niemiecka, a raczej porażka kompletna Francji, była tym punktem zwrotnym, od którego przewaga militarna i handlowa Niemiec nad Francją, z dziedziny aspiracji niemieckich, stopniowo przechodziła w rzeczywistość i stawała się faktem dokonanym. Przynajmniej stosunki dzisiejsze nie pozwalają na jakiegokolwiek w tej mierze wątpliwości. Tępy agentów handlowych niemieckich obiegają całą kulę ziemską, dzięki tanioci, kredytowi, narzucaniu się, wpływowi dołu i u góry, wślizgują się wszędzie i wypierają nie tylko przemysł francuski, ale nawet przemysłowi Anglii odbierają rynek zbytu. Gdyby nie bogactwa naturalne i niezapłacone Burgundji i Szampanji, wybrzeży morskich i krain górskich, przemysł i handel francuski nie mógłby pretendować dziś do nazwy wszechświatowego.

Z dziedziny interesów materialnych walka przeniosła się do sfer duchowych. Na łądzie stajom Euro-py tak zwana nauka niemiecka po-czyniła zdobycze niewspółmierne z zasługami, stała się bodaj jedynym źródłem kultury dla ludów, oddzie-łonych od reszty świata nieprzebi-łym murem germańskim. Świat słowiański czerpał i czerpie przeważnie z rąk niemieckich pierwiastki wie-dzy. Wszystko to, co wynaleźli Włosi, Francuzi, Anglicy, poddane zo-stało interpretacji niemieckiej, prze-robione, skompilowane i z fałszywej metryką, jako tryumf niemieckiej nauki i metody, sprzedane kultu-rom młodszemu i słabszemu. Niemcy w swoim mniemaniu zyskali prawo do hegemonji naukowej i chcą przeciwstawić się reszcie świata, tak jak Grecja w starożytności.

Jednakże na szczęście rasy la-cińskiej i Anglii bynajmniej tej he-gemonji nie uznają. Anglia i Francja. Pierwsza przekształcała i przekształ-ca kulę ziemską na jeden wielki folwark inoicytaty ludzkiej, druga w folwarku tym nie przestaje trosz-czyć się o szczęście jednostki, o doskonałość bytu indywidualnego.

Obie mają ten piękny przywilej, iż rządzą światem, nie uciekając go nadmiernie, Niemcy zaś zorganizowa-ły w formie prawnopauństwowej ucisk narodowości, deptanie obcej kultury i wybujały militarizm.

„Konflikt niemiecko-francuski—pisze znany literat Antoni Potocki—obejmujący kolejną wszystkie dzie-łziny życia, przenosił się obecnie i w sferę języka. Jest to spór o wszechświatowe znaczenie jednego z dwóch języków. Język francuski miał za sobą dawne przywileje uni-wersalności—był językiem salonów, dyplomacji, był niezbędnym uzupeł-nieniem kultury literackiej w dziej-szej demokratycznej a handlarzkiej

społeczności—czynnik ten przestały odgrywać rolę decydującą.

O powszechności języka decydu-je nie stopień jego kultury literackiej, nie salon, lecz stopień prak-tyczności i wygoda w posługiwaniu się nim.

Otóż język niemiecki jest przede-wszystkiem językiem sfer handlowych, więc najruchliwszych i niemal panu-jących w Europie. Jest to również język Żydów.

Piśmiennictwo niemieckie, najbo-gatsze w przekłady, pozwala we wszystkich sferach wiedzy obywać się bez innych języków. Niemcy liczebnie są niemal dwakroć liczniej-si od Francuzów. — Pod względem wreszcie propagandy, niemieczyzna, dzięki swym przewagom handlowym i wojskowym, zdobywa teren po terenie, podczas gdy domatorska Francja traci nawet tradycyjne swe ujęcia, jak n. p. arystokrację wszyst-kich krajów, gdzie zwolna angiel-szczyzna wypiera język francuski.

Jest wreszcie pewien teren roz-strzygający, o zdobycie którego chodzi w obecnej chwili obydwom językom. Terenem tym jest spo-łeczność anglo-saksońska. Anglia i kolonie, Australia, Ameryka — oto arena, na której dziś toczy się walka o przewagę między niemieczyzną a francuszczyzną. Walka bardzo za-cięta. Dwieście milionów anglo-sa-sów—to trybunał najwyższej instanc-ji.

Dla pozyskania tego trybunału Niemcy rugują ze swoich szkół obowiązkowy język francuski i wpro-wadzają obowiązkowy angielski — cios, wymierzony przeciwko Francu-zom, przykład zachęcający dla An-glików.

Przeciw językowi francuskiemu istnieje bardzo poważny zarzut, z którego Niemcy skwapliwie i obficie korzystają. Zarzutem tym jest niemoralność literatury francuskiej. Jest w tem wiele perfidji, jed-nakże o szkopol ten może się roz-bić wiele starań francuskich o za-chowanie hegemonji języka.

Ze strony niemieckiej akcja, w której Francuzi upatrują niemal świadomą „intrygę niemiecką“, jest w toku od czasu Sedanu.

Francja dopiero zabiera się do obrony pozycji zagrożonej. Walkę rozstrzygnie trybunał anglo-saski: Ameryka, Anglia, Australia—praw-dopodobnie na swoją korzyść.

A my, my jesteśmy w „sferze wpływów“ niemieckich i do sądu w tej sprawie nikt nas tymczasem nie powołuje.

### ZE ZŁOTYCH MYŚLI ERNESTA HELLO.

#### Na manowcach błędu.

Człowiek wyróżnia się od zwier-ząt tem, że musi oddawać cześć komuś, musi coś uwielbiać. Póki

nie znał Boga prawdziwego, wielbił przyrodę — i to jest istotą pogań-stwa. Pogaństwo czci rzeczy ze wnętrze, świat widzialny: słońce, księżyc, gwiazdy, ubóstwia zwierzę-ta, rośliny — wszelkie — nie ja czło-wieka. Z czasem człowiek, który bił pokłon przed cebulą, podnosi się i, zmieniając przedmiot swego bałwochwalstwa, zaczyna gardzić światem widzialnym i wielbić siebie samego, swój intelekt, myśl swoją, jak gdyby w sobie odkrył źródło ży-cia—tak powstał racjonalizm. Ale, jak człowiek uwielbiający przyrodę, tak człowiek uwielbiający siebie sa-mego, nie jest zadowolony ze swe go bóstwa — wytwarza przeto sobie nowe bóstwo, będące połączeniem obu wyżej wymienionych. Z zespo-łenia poganizmu z racjonalizmem wyrasta panteizm. Panteizm jest jednocześnie uwielbieniem człowie-ka i natury, jako potęg identycz-nych w swej istocie i w swem roz-winięciu, jako różnych objawów jed-nej substancji, w sobie samej mają-cej źródło życia.

Poganizm, który z postępem o-światy przerodził się w materializm, racjonalizm i panteizm—to trzy na-czelne doktryny, stanowiące zasób duchowy dzisiejszej niewierzącej inteligencji. Z pomocą ich człowiek usiłuje rozwiązać zagadkę swego istnienia, lecz to mu się nie udaje, na dzień bowiem każdej z tych dok-tryn spoczywa ziarno, z którego się rozwija sceptycyzm. Sceptycyzm nie rości pretensji do rozwiązywania i na każde pytanie ducha ludzkiego, na każde zagadnienie odpowiada: nic nie wiem.

Oczywiście taka odpowiedź nie może zadowolić człowieka. Odrzu-ciwszy w swej pysze jedynie pewne rozwiązania, jakie dało Objawienie, nie chce zgodzić się na to, iż nie wie. Zaufany w swej mądrości, którą zaczerpnął z nauk doświad-czalnych, pogardza człowiekiem nie-wykształconym, odmawia mu rozumu, nie domyślając się nawet, jak wielką jest jego własna ignorancja. I człowiek niewykształcony wsty-dzi się swego nieuctwa wobec ludzi, których ma za wykształconych, jak występku. Znowu ludzie wykształ-ćeni wstydziliby się bardzo, bardziej niż popełnionego występku, gdyby nie wiedzieli naprzykład o bitwie pod Maratonem, a jeszcze więcej — o rozgłosnej walce Termopilejskiej.

Ale ci sami ludzie wykształceni bez rumieńca wstydu mogą nie wiedzieć, co to jest chrześcijaństwo, co Kościół katolicki, lubo sami mianują się chrześcijanami i katolikami. Zna-jomość nawet względna tych przed-miotów nie wchodzi w zakres wie-dzy człowieka wykształconego. Nie wolno zapomnieć konjugacji, ale zu-pelnie zapomniane jest zapomnieć ka-techizmu. Zapomnienie to objawia się w tysiąc różnych sposobów, bo Kościół katolicki złączony jest ze wszystkimi możliwymi stosunkami

bytu ludzkiego. Człowiek wykształ-ćony wstydzi się swej niewiadomo-ści, a wstydy ten dotyczy wszystkie-go za wyjątkiem tego, co jest naj-ważniejsze. O chrześcijaństwie wol-no nie wiedzieć, bo ono w mniema-niu ludzi wykształconych może do-bre było niegdyś, a dziś przestało być dobrem—łączą je więc ze wszel-ką starzyzną, z wszelkimi przesada-mi i nadużyciami, z tem wszyst-kiem, czego ludzkość tak słusznie nie cierpi. Chrześcijanie napadają na chrześcijaństwo, którego nie zna-ją zupełnie, w imię wiedzy, którą posiadli zaledwie w drobnych okru-chach. Nie mają pojęcia o porząd-ku przyrodzonym, ani o porządku naprzyrodzonym, przeciwstawiają je sobie i wzywają pierwszego na po-moc przeciw drugiemu, jak gdyby z obu stron przeniknęli i poznali wszystkie głębie. Człowiek niezna-jący chemii wystrzega się rozmowy o niej, człowiek nieznaący historii unika tematów historycznych w rozmowie—ale gdy chodzi o Chry-stusa i Kościół Jego, pierwszy lep-szy prawi i dowodzi, co mu tylko do głowy przyjdzie. Do niedawna było to ulubione pole popisu dla nieuków. Oczywiście te dowodze-nia niczego nie mogły dowieść i nie obalić, one nawet nie potrafiły zwiększyć chaosu, jaki panował w głowach tych ludzi.

Dziś nastąpiły czasy, kiedy się już wcale nie porusza podobnych tema-tów. Bóg stał się abstrakcją, nie mają-cą nic wspólnego z życiem. Doszliśmy do słupów herkulesowych zwątpie-nia, za którymi nie widać żadnej drogi.

Poza dziedziną chwilowego po-bytu swego nie dostrzegamy nie-skończoności. Filisterskie ideały nam-że zamknęliśmy w ciasnych ram-kach doczesności i nie sięgamy my-slą poza widnokrąg ziemskiego do-brobytu.

Odrzuciliśmy tajemnicę — klucz nieskończoności, wieczne pożądanie ducha ludzkiego,—która go podnieca i unosi nad poziomy i grzęźniemy w bagnie namiętności, które go gnę-bią i przygniatają do ziemi.

Człowiek potrzebuje i pragnie uwielbiać, lecz nie może wielbić te-go, co całkowicie dostępne jest jego pojęciu, nie jest nieskończone, a uwielbienie zwraca się zawsze ku nieskończoności, jak igła magnesowa ku biegunowi.

Przezuwana sercem, a niedo-stępna rozumowi ludzkiemu, bo u-kryta pod zasłoną tajemnicy, praw-da i nierozłączona z nią dobro i piękno, stanowi przedmiot uwielbie-nia i wieczny cel poszukiwań czło-wieka. Podnosząc się i spuszczać na przemian zasłona ta chroni go od głodu przez objawienie, od sy-tości przez tajemnicę. Gdybyśmy bowiem wszystko pojęli, doznali-byśmy sytości niemożliwej w tem życiu, gdybyśmy nie nie pojmowali, cierpielibyśmy głód.

Ciągłe dążenie do tego celu, pragnienie coraz większe i głód nig-dy w zupełności nienasycony, popy-cha człowieka do czynu, do walki, do pracy bez wytchnienia. Jest to droga postępu i doskonalenia się, która nie ma końca. — droga, którą obrały duchy wyższe, idąc czynić odkrycia, z tą wzniosłą pewnością, że nigdy nie odkryją wszystkiego, przedmiot bowiem ich poszukiwań przechodzi zawsze wszystko, co mo-że być odkryte. Poczynione odkry-cia, zaspakajając głód na chwilę, po-budzają do nowych odkryć i tak bez końca. Zasłona spadnie całko-wicie dopiero po tamtej stronie grobu, gdzie cierpiący głód zostaną nasycony.

Odrzucając tajemnicę, kwitując z nieskończoności, dobrowolnie wyzu-wamy się z godności istot ludzkich, zapoznając w sobie wielki majes-tat człowieczeństwa i jednocześnie, w niepojętem zaslepieniu pychy, marzymy o zostaniu „nad-ludźmi“. A że człowiek z natury swojej musi komuś lub czemuś cześć oddawać, przestawczy wielbić dobro, prawdę i piękno, zaczął czcić zło, fałsz i brzydotę i wpadł w błoto „dekaden-tyzmu“. Zatrąciwszy poczucie har-monji, rozlanę w naturze, rozmiłował się w sztucznych nastrojach, dysonansach i zgrzytach, wygrzy-wających na klawiszach jego nerwów piekielne orgje kakofonii. Ponieważ w mniemaniu tych ludzi Stwórca nie istnieje, a nie w świecie stwo-rzonym nie potrafi zaspokoić po-żerającego ich głodu i ugasić pragnie-nia, zaczęli więc tęsknić za nicością, wędrując do Nirwany. Doszedłszy do tego kresu, człowiek mimowolnie musi się zatrzymać,—dno otchłani ma tę zaletę, że zmusza do zwroce-nia się napowrót ku gorze.

Miejmy nadzieję, że wyczerpa-wszy błęd do dna, porzuci jego zwad-nicze manowce, zwróci się ku światłu i odnajdzie drogę, którą zgubił, uganając się za mirażami.

Adam Karpowicz.

### KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

**Sprostowanie i omyki druku.**  
Pewnego dnia można było wyczytać w jednym z dzienników następującą za-gadkową notatkę dziennikarską:  
„Ubiegłej nocy ukradziono naszego burmistrza, szkoda niewielka“.  
Następną czytano:  
(Sprostowanie omyki druku). W na-merze wczorajszym naszego pisma na str. 3 w. 15 ma być nie, jak mylnie wydruko-wano: „ubiegłej nocy ukradziono naszego burmistrza“, ale „ubiegłej nocy skradziono naszego burmistrza“, — szkoda niewielka“ — co niniejszem sprostujemy.  
Następnego dnia czytano:  
(Sprostowanie omyki druku). W na-szem wczorajszym sprostowaniu omyki druku zdarzyła się znowu przykra omy-ka. Zdanie to ma opiewać:  
„Ubiegłej nocy ukradziono naszego burmistrza — szkoda niewielka“.  
KL.

### NA WYPOCZYNKU.

— Ojczyzna moja, ty jesteś jak zdrowie!  
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie!  
„Pan Tadeusz“ A. Mickiewicza.  
Trudno znaleźć na olbrzymich obszarach Europy kawałek ziemi tak ciekawej, interesującej, a tak cichej, przytulnej, jak obszary leśnej Litwy. Tutaj na każdym kroku badacz naj-bardziej wybredny znajdzie dla sie-bie obfity, bogaty, niewyczerpany plon: botanik bogatą florę, zoolog rzadkie okazy, jak: żubry, niedźwie-dzie, dziki, losie, bobry i wiele in-nych, już dziś prawie wymarłych w drugich miejscowościach Europy, o-kazów ziemnych i wodnych, archeo-log niewyczerpane bogactwa na po-wierzchni ziemi, wyorane drewnia-nym plugiem oracza, lub jeśli mu przyjdzie ochota zajrzeć do wnętrza—mnóstwo zabytków dawnej kultury pogańskiej mieszkańców tej ziemi, lub też tych plemion, z którymi prowadzili zwycięskie wojny. Histo-ryk znajdzie również ciekawy dział.  
Dość kilkadziesiąt kilometrów jazdy koleją żelazną lub końmi, ażeby zapuścić się w labirynt do dziś dnia nie-wyekspluatowanych bogactw, bo przy-znać trzeba, że Litwa traktowana jest po macoszemu przez ludzi nauki.

właścicielem folwarku w powiecie wileńskim.

— Jedź pan do mnie, rzekł po pewnym namyśle, mój folwark, to prawdziwe pustkowie, otoczone la-sami i nieprzebyteymi bagnami.

— Jechać łatwo—rzekł — lecz co ja tam będę robił?

— Jest dużo kaczek, cietrzewi, no i sarna się znajdzie, a czasami łoś, a wilków ile pan chce.

Uśmiechnęła mi się rada i nie wiele myśląc, trzeciego coo dnia stanąłem zdrowo i cało w Niewia-rach.

Prawdę powiedziawszy, droga od Krzywic fatalna, dobre trzy mile po grobelkach i groblach dają się dotkliwie odczuwać, a jeszcze miesz-czuchowi, przywykłemu do wygod-nej miejskiej jazdy na kołach gumo-wych; to też chwilami, szczególniej na groblach, gdy koła chłopskiego wozu spadały z kamienia na kamień, zacząłem wątpić, czy ciało moje i kości w całości znajdują się u celu przeznaczenia, to jest w Niewia-rach.

Niewiary, a właściwie puszcza Niewierska, należała niegdyś do bar-dzo potężnej i możnej rodziny, dziś już wygasła, Koszycy. Jak po-danie niesie przez usta starców, je-den z ostatnich tej rodziny miał cztery córki, a Pan Bóg nie obda-rzał go synem, któryby odziedziczył stare nazwisko i wielkie dobra; dla uproszenia o następcę siewjący już Koszycy wyruszył z pielgrzymką do Rzymu, tam, zaopatrzony w Re-likwie Ś-go Justyna przez papieża i z poradą tegoż, po powrocie do kraju wybudował w Miadziole, sta-łej i dziedzicznej siedzibie, muro-wany klasztor, osadzając w nim oj-ców Karmelitów bosych. Pobożna pielgrzymka i fundacja klasztoru

zjednała mu łaskę Nieba, bo w lat kilka Pan Bóg obdarzył go tak go-rąco upragnionym synem. Radość starego magnata nie miała granic...

Lecz, że na świecie więcej jest lez i bólów, więc i szczęście Koszycy skończyło się prędko, gdyż mamka dziesięćmiesięczne dziecię przez nie-ostrożność we śnie zadusiła. Roz-szalały tym ciosem ojciec wtracił kobietę do podziemnych lochów, lecz po namyśle za mało było mu tej kary i w dni kilka nad brze-giem jeziora, zwanego Miastro, roz-każaj żywcem zamurować. Słup murywany do dziś oglądają okoliczni mieszkańcy i z drżeniem w głosie opowiadają o nieludzkim postępku możnego i mściwego pana.

Wszystko, złe, czy dobre, zło, czy żal, mija, tak i rozpacz pana Koszycy zmniejszała się, a na jej miejsce poczęły wyzierać wyrzuty sumienia, a musiały być one wiel-kie, bo w niespełna rok po stracie syna, Koszycy znalazł się z po-wrotem w Rzymie, i tam, już nie jako możny i potężny pan, lecz ja-ko pokutnik, skruszony i złamany, ze łzami w oczach szukał w Stolicy Świętej rady, błagał ratunku i do-pominał się pokuty za czyn popeł-niony.

O trzy mile za Miadziołem, na wschód, rozposcierała się puszcza wielka, zwana Niewierską od tego, że żaden śmiełek do środka jej do-trzeć nie był w stanie, z powodu nie-przebytych bagnisk, pełnych jadowi-tych węzów, oraz dzikiego zwierza. Na tej to puszczy, po powrocie z Ziemi Świętej, szukał pan Koszycy ukojenia za swój czyn grzeszny; do pustelni towarzyszył mu jeden tylko sługa starzec, strzelec, znają-cy tajemne ścieżki. Z pomocą słu-gi na wielkiej polance ulepił z gli-

ny i kamienia mały domek i w nim zakończył po kilkunastu latach ży-cie. Ciało sprowadzono do rodzin-nych grobów w Miadziole i do dziś dnia można je w podziemiach stare-go domu oglądać; podobno ciało po-zostaje jeszcze w całości. Pomimo starań, nie udało mi się grobowca tego widzieć.

W puszczy Niewierskiej na po-lanie, gdzie mieszkał Koszycy, od-dawna osiadła wioska, zamieszkała przez Polaków.

Twierdzą śmiało, że przez Pola-ków, gdyż popierwsze mieszkańcy są wszyscy katolikami; podrugie: nazwiska mieszkańców są prawie wszystkie polskie, jako to: Szydłowski, Kozieł, Mielczak i inne o czy-STEM brzmieniu polskiem, a nastę-pnie i tradycje posiadają polskie, przyjęli tylko język białoruski.

Niewiary należą do parafji miadziolskiej, oddalonej, jak wyżej po-wiedzialem, o trzy mile; lud poboż-ny, a kobiety prawie wszystkie u-mieją czytać tylko po polsku i z książkami do nabożeństwa polskimi, owiniętymi w białe chusteczki, spie-szą o świecie do kościoła w każdą niedzielę, a pomimo, że języka pol-skiego prawie nie rozumieją, z całą pobożną prostotą modlą się z książek polskich.

O półtoręj wiorsty od wioski, wśród starych jodeł i sosen, na piaszczystym kawałku ziemistości usy-piony podługowaty kopiec, długości 20 łokci, szerokości 5 łokci; kopiec ten podobny do grobu i według podań tutejszych mieszkańców, ma to być „kabieta mahila“, to jest grób wymordowanych kobiet. Rzecz się jakoby tak miała: Bardzo już dawno, gdy raz do puszczy zabłąkali się kozacy, wysłani na zwiady, pa-stusi ich zobaczyli i dali znać do

wioski; wieść ta wśród mieszkańców wywołała paniczny strach, bo włościanie słyszeli już opowieści o tych gościach od miejscowych bywalców, uchwalono zatem naprędce, że wszystkie kobiety wysłać zaraz na-leży w miejsce bezpieczne. Po wej-sciu do wioski kozacy zapytali, gdzie są kobiety, grobowa cisza była od-powiedzią, lecz po jakimś czasie znalazł się jeden zdrójca, który za wódkę wydał schronienie. Gdy na-stępnego dnia „goście“ opuścili kryjówkę kobiecą, towarzyszył im jęk matek pomordowanych córek. Podobno przeszło trzydzieści mło-dych „dziewcząt i kobiet“ legło wy-mordowanych.

Z drugiej strony puszczy, pół-noonej, wśród błot stoi również duży kopiec, zarosły krzakami; jest to podobno pamiętka rewolucji trzy-dziesiątego roku. Jakiś oddział wojska polskiego, liczący kilkaset ludzi, party przez wielotyśzną armję rosyjską, szukał schronienia wśród tych nieprzebytych bagnisk, a wciśnięty w nie, i nie mogąc iść na-przód, padł do ostatniego żołnierza. W kilka dni okoliczni mieszkańcy, widząc po lasach porozwłócone przez wilków szczeniaki ludzkie, ze-brali się, wykopali na błotach wiel-kie mogiły i ciała już nawpół zjedzo-ne i zgniłe schowali do błotnistej ziemi.

Obecnie lesista część puszczy Niewierskiej skazana została na zniszczenie i za dwa lata z drzew nie pozostanie ani śladu; obecny jej właściciel, pan B., las już wycina, bagna osusza za pomocą rowów, na nieprzebytych miejscach rzuca gróble i tam, gdzie ludzka noga do dziś nie stąpiła, w przyszłości będą zie-lenieć się i złościć bogate kłosa ży-tnie i jęczmień, zaświecić ma kul-

### DŁA SMAKOSZÓW!!!

Zagranicą i w Warszawie są obecnie bardzo w modzie nadzwyczaj smaczne, tanie i wykwintne

**„Torty-Liliputy“**

wprowadziłem i ja takowe w mojej cukierni, w każdej chwili gotowe, w dużym wyborze i w wielu odmianach smakach.

**Cena tortu rb. 1.**

Tak smak, jako i nowość „Tortów-Liliputów“ dają mi nadzieję, że takowe cieszyć się będą u moich Konsumentów stałym powodzeniem

Cukiernia Bronisława Kuluszyńskiego, ul. Wielka № 64.

## Wileńskie T-wo Pożyczkowo-Oszczędnościowe

Ś-to Jerski prospekt № 14. 20-692-14

Wydaje pożyczki swoim członkom do 600 rub.  
Przyjmuje kapitały na lokatę procentową.  
Płaci: Rachunek bieżący (na żądanie) 5%  
na 6 miesięcy 6%  
" 12 " 7%

Otwarte od 4<sup>1/2</sup> do 7<sup>1/2</sup> wiecz., codziennie oprócz dni świątecznych.

### Ważne dla Panów! „Drap Hadstan“

Prawdziwy drap, wyróżniający się specjalną miękkością, bardzo praktyczny i modny na jesienne, lub zimowe palta. Kolorów: czarny, ciemno-granatowy i marengo, lub w angielskim guście, z ledwie widocznymi modnymi kratkami, ostatnie zalicza się do ostatniej mody.

Fabryka wysyła odcinki po 3/4 arszyny na całe męskie palto i do palta ciepła wełniana podszewka „Flora“ razem za 13 rub. 50 kop.

Drap gatunek „prima“ z podszewką za 18 rub. Przy zamówieniu 3 ch lub więcej odcinków dodajemy do każdego palta po 2 funty wełnianej waty **zupełnie darmo.**

Niezliczone podziękowania otrzymujemy za wysłany francuski Szewiot „Rube“. Materiał bardzo praktyczny, tkan z miękkiego szewiotu, czarny, gładki, lub na czarnym tle szaremi przecinkami lub w kratki. Za odcinek 4 1/4 arsz. na cały męski kostium 5 r. 25 k. „RUBE“ gatunek lepszy za odcinek 4 1/4 arsz. 7 r. 25 k. „RUBE“ gatunek „Prima“ za odcinek 4 1/4 arsz. 9 r. 25 k. — Zapakowanie i przesyłka na rachunek fabryki.

Przy zamówieniu 3-ch lub więcej odcinków naraz dodajemy podszewkę **zupełnie darmo.**

Jedli się coś nie podoba, to przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Wysyłamy i bez zadatku. Zamówienia prosimy adresować:

Fabryka wełnianych towarów T-wo „JAKOR“, Łódź.

## Firma Leona Rubaszki w Łodzi

wysyła, jak i w latach ubiegłych, szybko, punktualnie, bez zaliczki, z opakowaniem i z przesyłką pocztową po cenach hurtowych i fabrycznych.

**Materiały dla sukien damskich i tkaniny na bieliznę.**

Bez ryzyka! Przedmioty, nie przypadające do gustu, przyjmujemy z powrotem dla zamiany, lub zwracamy za nie pieniądze.

Najnowsze damskie materiały trykotowe w desenie wyższych gatunków i w kratki najmodniejsze (ostatnie nowości sezonu) we wszystkich kolorach: cena 8 arszynów na całą suknię—6 rb. 40 k., lepszy gatunek—8 rb. 50 k.; najlepszy gatunek—10 r.

Satyny wełniane gładkie, najnowszego wyrobu, w gatunkach najlepszych, we wszelkich kolorach: cena 8 arszynów na całą suknię—5 rb. 95 kop., 6 rb. 40 k., 7 rb. 20 k., 7 rb. 60 k. i 10 rb. 80 k.

Do zamówień na 3 lub więcej odcinków powyższych materji dodajemy bezpłatnie elegancki pasek damski.

Sukna damskie, gładkie, w wyborowym gatunku i najrozmaitszych kolorów, na suknie damskie, kostiumy i odzież zwierzchnia, szerokości 30 werzków, za arszyn po 1 rb., 1 rb. 70 k.; 2 rb.; 2 rb. 50 k. i 3 rb. 50 k.

Specjalne odcinki na bluzki z eleganckimi najmodniejszymi wstawkami na kołnierzyk, przody i rękawy, najrozmaitszych kolorów i odcieni, cena za odcinek batystowy—3 rb. 50 k., jedwabny—4 rb. 50 k. i 7 rb. 50 k., pół-aksamitny—4 rb. 50 k., czes su cz—5 rb. 50 k.

Plótna blichtrowane nadzwyczaj trwałe, w użyciu lepsze od plócien czysto lnianych, na bieliznę damską i męską, poszewki, kaftanki i t. p. Wysyłamy w odcinkach długości 24 arszyn, szerokości 20 werzków: cena odcinka—5 rb. 50 k., w lepszym gatunku—6 rb. 30 k. i w gatunku najlepszym—7 rb. 20 k.

Madepolam w najlepszym gatunku na wszelką pościel damską i męską, wysyłamy w odcinkach długości 24 arszyn i szerokości 20 werz. Cena za odcinek lepszych gatunków—6 rb. 50 k.; najlepszych—7 rb. 50 kop.

Tkanina w zygaki, bardzo trwała i praktyczna na kałesony męskie. Odcinek długości 24 arsz. i szerokości 18 werz. po 6 rb. 50 k.

Prześcieradła białe, gładkie lub ze szlakami (niebieskimi lub czerwonymi), do 2 arszynów szerokości, 3 arszynów długości—za 6 sztuk—7 rb.

Chustki do nosa batystowe, białe, gładkie za 1 tuzin 1 rb. 25 k. i 1 rb. 40 k. ze szlakami (niebieskimi lub czerwonymi), za 1 tuzin—1 rb. 50 k., czysto lniane, białe, gładkie—1 tuzin—2 rb. 50 k., 3 rb., 3 rb. 50 k., 5 rb. i drożej; z batystu zagranicznego 1 tuzin ze szlakami kolorowymi po 3 rb. 75 k. i 3 rb. 50 k.

Ręczniki białe w desenie za 1 tuzin—5 rb. 50 k., 6 rb. i 6 rb. 50 k.

Obrusy białe w desenie 1/4 po 1 rb. 90 k. i 2 rb. 50 k. za sztukę.

Serwetki stołowe białe 1/4 po 2 rb. 60 k., 2 rb. 90 k. i 3 rb. 30 k. za tuzin.

**Warunki przesyłki:** Opakowanie i przesyłka na koszt firmy. Obsta-lunki zaliczamy natychmiast, punktualnie, na życzenie—bez zaliczki. Za zaliczką pocztową na sumę do 5 rubli drożej o 10 kop., powyżej 5 rubli drożej o dwie kopiejki na rublu. Obsta-lunki na Syberję Zachodnią i Kraj Turkestański o 5% drożej, na Syberję Wschodnią o 10% drożej.

Prosimy adresować: Fabrykant Leon Rubaszki, Łódź.

Firma, oprócz niezliczonej ilości podziękowań, otrzymała „Grand Prix“ (medal złoty i krzyż) w Antwerpij, medal złoty w Brukseli i wielki medal w Rostowie n/Donem. 2—1923—1

## Biuro przepisowań

A. SKARZYŃSKIEJ. Wilno, Tatarska 12, przyjmuję przepisywania na maszynie i ręczne w dowolnej ilości egzemplarzy. Roboty z prowincji wykonywa się niezwłocznie. 4—1905—3



Firma egz. od 1860 r.

### Najstarszy

w Wilnie

## POLSKI

Galanteryjno - Norymberski Sklep

**O. KAUCZA** dawniej Klammera  
ul. Wielka (Zamkowa) № 10.

Na sezon jesienny!!! Na sezon zimowy!!!

Poleca:

Wielki wybór  
wyrobów trykotowych  
**Bielizna trykotowa**  
dla  
Pań, Panów i Dzieci.



**Kurtki myśliwskie** Firma egz. od 1860 r.  
Pończochy — Skarpety

**Kapelusze** męskie i dziecięce  
**Czapki** sportowe i podróżne

**Rękawiczki** skórkowe wełniane i trykotowe

Parasole i parasolki

Bielizna 4—1891—4

Krawaty

Spinki

Koronki, hafty, wstążki, dodatki i upiękшення do sukien damskich

Wyroby skórzane

Wszelka Galanterja

**CENY NIZKIE**

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wygoda! Elegancja! Trwałość!

## Skład Towarzystwa Rolniczego w Wilnie

Reprezentacja garniturów parowych słynnej angielskiej fabryki  
**RUSTON, PROCTOR & CO**  
Ostatnie ulepszone modele 1907 roku. Ceny i warunki sprzedaży na żądanie komunikują się odwrotną pocztą.  
Garnitury 6 i 8-silne na składzie.—Do zmontowania wysyłają się monterzy.  
Zawalnia № 9. \* Telefon № 212. 3-1885-2

Ludzi energij, idel i pracy potrzeba naszemu bogatemu ale wyniszczonemu krajowi. Możliwość rozwoju tych zalet daje

**„SIŁA WEWNĄTRZ NAS“**  
(wpływ osobisty), dzieło d-ra Mainhardta.  
Do książki bezpłatnie dołączamy samohypnotyzer. Cena 2 rb. Wydanie zagraniczne rozeszło się w 1,000,000 egz. Treść książki bezpłatnie. Adres: nankowo-psychol. wydawca. Moskwa, Srietienka, B. Sucharew, d. Puzankowa m. 10. 4-1917-3

## WILEŃSKIE BIURO KOMISOWE

**W. Tromszczyński i S-ka**  
Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4.—Telefon № 50.  
posiada we własnych składach przy ul. Monasterskiej (Piwna) № 7. Telef. № 708  
1) **Cukier** rozmaitych gatunków — fabr. Hr. Potockiego.  
2) **Papier** — fabryki „Skins“ W-nego Wołodkowicza.  
3) **Filtry** — pasteryzatory Maillé (Paryż).

## Jeden POLSKI Jedyny

w Wilnie Galanteryjno-Norymberski Sklep Wielka 30

## „A. ROSTKOWSKI“

POLECA: 3—1911—1

### Towary GALANTERYJNE Świeże

OGROMNY WYBÓR

### BIELIZNY MĘSKIEJ i KRAWATÓW

Z NAJLEPSZYCH FABRYK.

Ceny ————— nizkie.

## DLA KASZLAJĄCYCH i OSŁABIONYCH

EKSTRAKT i KARMEŁKI 10—1900—2

## LELIWA

w Warszawie, ul. Zielna № 21. Tel. 59-54.

Sprzedaż w Składach Aptecznych i Aptekach.

## „NAUKA“ Skład podręczników i materiałów

w Mińsku Lit., ulica Zacharzewska 28.

Wydawnictwa szkolne i ludowe najnowsze, materiały piśmienne w wyborow. gatunku, ceny najniższe, zamówienia odwrotną pocztą. 8—1664—7

## Studnie

### Artezyjskie, Bruklińskie, Abisyńskie

i cementowe, nowe oraz przyczyszczanie takowych, badania gruntów pod nowobudujące się gmachy i kościoły. Poszukiwanie gliny. Roboty, wchodzące w zakres wodociągów. Stawianie pomp żelaznych i reparacje starych, po cenach jak najprzystępniejszych wykonywa

**H. KALIŃSKI**

Wilno, ul. Połocka (Zwirowa Góra) № 16. 4—1667—4

tura na miejscu, gdzie obecnie stałym jeszcze mieszkańcem jest wąż złośniwy, lub wilk grabieżca.

Trzeba znać Litwę, ażeby mieć pojęcie o jej drogach, otóż taką to drogą jedzie się do miasteczka parafialnego, do Miadziół, które leży na wzgórkach, oblanem trzema wspaniałymi jeziorami: Naroczem, Miastrem i oddalonym nieco Batoryna. Miasteczko to nazywa się właściwie Nowym Miadziołem i w niem stoi kościół parafialny, bardzo stary, drewniany, który wkrótce będzie zamieniony na nowy murowany. Stary zaś Miadziół, oddalony o kilkaset kroków, kolebka jest rodziny Koszczyców i leży nad samym brzegiem niezwykle pięknego jeziora, największego podobno na całej Litwie. Ze Starym Miadziołem związana jest wielka ilość podań, głównie odnoszących się do ostatniego Koszczyca. Dział rezydencja ta należy do pułkownika Kosieli-Poklewskiego.

Tuż, niedaleko starego domu, znajduje się ów kościół, wystawiony przez Koszczyca-grzesznika; już bardzo dawno zabrano go na cerkiew, postawiono jednak portrety fundatora i dalszych dobrodziejów kościoła, oraz uszanowano rodzinne groby. Kiedyś tutaj właśnie była parafia miadziolska, lecz z chwilą zabrania kościoła, parafję przeniesiono do kościoła farnego, do Nowego Miadziola.

Opowiadano mi zdarzenie, a któremu wierzyć muszę, gdyż kilka osób je powtarzało, zdarzenie to ma łączność z byłym kościołem w Starym Miadziole: Niedaleko Starego Miadziola leży majątek, należący do rodziny Halków. Przed kilkudziesięciu laty, kiedy kościół Miadziolski zabrano na cerkiew... dziedzinca na Ostrowiu, Halko, na wieś o tem, rozgniewał się, niewiele myśląc ze-

brał służbę folwarczną i w no-cy rozbrał miejscową drewnianą cerkiewkę, materiał na miejscu spalil, grunt zaoarał i na świeżo zaooranem zaczął stawiać karczmę. Zanim doszła wiadomość do uszu władz, karczma była gotowa. Wytoczono p. Halce proces; jak się ów proces skończył nie mogłem się dowiedzieć, wiem tylko, że karczma do dnia dzisiejszego stoi nietknięta.

O trzy wiorsty za Miadziołem, na drodze, prowadzącej do Niewiar, leży wieś Nowosiółki, na kilkaset kroków na piaszczystym i równym polu za wsią, jest miejsce, pokryte niewielkimi górami, zarosniętymi karłowatymi sosnami i krzakami jałowca.

Wracając z Miadziół, spotkałem te nierówności, więc pytam furmana.

— Nie wiedaju, panie, odpowiada, kręcąc głową.

Zaintrygowany, wyskoczyłem z bryczki i nie uszedłem dziesięciu kroków, a już znalazłem kawałek rozbitego garnczka, dalej jeszcze kość ludzką, w krótkim czasie przekonałem się, że to są kurhany.

— Czyja to ziemia?—pytam spotkanego chłopca, ubranego w czerwoną koszulę.

— Nasza, panie—odpowiada.

Wróciłem do wioski i zacząłem rozpytywać, lecz, nie znając języka białoruskiego, z trudnością się porozumiewałem.

Dopiero znalazł się starowina, rozumiejący po polsku, a od którego dowiedziałem się, że przed 50 laty kopał „dwie horki“, „sprawnik“ z rozkazu „naczałstwa“, lecz nie interesującego nie znalazł.

— Pozwólcie mi kopnąć, a jeśli znajdę „broszy“, to wam oddam—radzę im.

Kiwali długo głowami, naradzali się po eichu i uradzili w końcu, że można, lecz od każdego kopca trzeba zapłacić.

Na drugi dzień powróciłem, postawiłem kilka butelek wódki (inaczej nie chcieli), zapłaciłem jeszcze od kopca i do roboty.

W pierwszym kurhanie znalazłem garnczek (popielnicę), topór żelazny, kawałek jakiejś sprzączki, w drugim znów to samo, w trzecim—kobiecy kolczyki z monet i sznurkę szklanych pozłacanych paciorków; zaczęto kopać nowe dwa, lecz chciwość chłopka wzięła górę, gdyż przyszło kilkunastu chłopów i nie przejeżdżając i ci wśród wymyślań i złorzeczeń rozpędzili pracujących ludzi, a sami już nawpół rozkopane kurhany zasypali.

Nie pomogły moje perswazyje i prośby, a nawet wódka, na którą tamtejszy chłop bardzo chciwy. Rad nie rad z bólem serca musiałem wsiąść na bryczkę i wracać do Niewiar.

Trzeciego dnia chciałem powrócić i nową z nimi robić umowę, lecz mi odradzono, kładąc nacisk, że wieś Nowosiółki zamieszkała jest przez znanych na całą okolicę awanturników, chciałem nawet udać się z prośbą do księdza miadziolskiego, ażeby on wpłynął na nich, lecz mi objaśniono:

— Heto wioska prawosławna.

Dalem więc za wygraną, zwłaszcza, że w kilka dni powracałem do Wilna.

można wiele rzeczy ciekawych; kurhanów w tem miejscu naliczyłem przeszło trzydzieści, jeszcze nierozkopanych, niektóre z nich są dosyć wysokie i szerokie, lecz rozkopawać je bardzo łatwo, bo grunt suchy, piaszczysty, utrudniają tylko porosłe na kurhanach karłowate sosny i jałowiec.

Do wiadomości interesujących się dodam jeszcze słów kilka; niedaleko tego miejsca znajdują się obrzymia góra, zwana przez lud miejscowy „czorną hora“. Jak opowiadają ludzie, przy oraniu bardzo często znajdują na niej monety, pierscionie, łańcuszki, noże i t. p. rzeczy, według ich twierdzenia, stała tam poganka świątynia. Góra ta należy do trzech właścicieli, zamieszkałych w pobliskim zaścianku.

Jedną z plag tutejszych okolic są wilki, to też mieszkający okolicznych wiosek, wyprowadzając konie na nocne pastwiska, uzbrajają się w broń palną; bardzo często wśród nocy słyszeć się dają wystrzały, echo szeroko roznosi je po polach i lasach. Ze strzałów tych wilki niewiele sobie robią, lecz zato ptactwo jest niemilosierdnie tępione, bo, wobec uzbrojenia chłopów, kusownictwo uprawiane jest na szeroka skalę i nieraz aż przykro patrzeć, gdy chłop, wracając z łąk, idzie obwiszony dookoła cietrzewiami, kaczkami, jarząbkami. Zajęcy zaledwie pozostały jakieś resztki i jeżeli tak dalej pójdzie to wszelka zwierzęna będzie tutaj rzadkością. Z wilkami można też sobie dać radę w inny sposób: kilka dobrych obław zbiorowych, podczas których padnie kilkanaście sztuk nieponiów, uspokoi lud na czas pewien i wytrąci wieśniakowi broń palną z ręki. Jak mnie zapewniali ludzie starzy, daw-

nemi laty obławy na wilki robiono często i zawsze z dobrym skutkiem; obecnie śmiałość wilków przechodzi wszelkie granice, gdyż bardzo często zakradają się do wsi. Przed kilku miesiącami w Niewiarach jeden z tych rabusiów zakradł się przez dach do chlewa, w którym nocowały gęsi; niezwykły krzyk tych obrótców Kapitolu zbudził uspiąoną wioskę i nieproszonego gościa zakłuto widłami, zdążył jednak zjeść kilka najtłustszych okazów i kilka zadusił.

Po kilkotygodniowym pobycie z żalem opuszczałem te strony, bo wrażeń miałem dużo, nie były to jednak wrażenia, wywiezione gdzieś od obcych ludzi, z cudzego kraju. Ziemia nasza piękna, bogata i ciekawa, potrzebuje tylko ludzi, którzyby znali każdy jej zakątek, każdą rzekę, każde jezioro, w każdym kamieniu umieli czytać, z ludem umieli rozmawiać i zbierać się i szukali nie badań niemieckich, które dużo kosztują, a pożytku dają mało, lecz, by kapali się w naszych wspaniałych pięknych i uroczych jeziorach, szukali natchnienia wśród rumowisk i zwalisk własnego kraju, w puszczach lesistej i pięknej Litwy, a wtedy... wtedy ludowi naszemu zaświeci jaśniejsze jutro, bo kraj pokryje się szkołami, siecią dobrych i wygodnych dróg i znikną tak jeszcze liczne kurne chaty, przejdzie do przeszłości drewniany i ciężki pług oracza, a nadto zakwitnie miłość i zgoda, tak pożądana dla stron obojga.

Wł. Gutowski.